№ 8 Warszawa, Niedziela 29 Grudnia / 10 Stycznia Rok 185 7/8.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop 60 (złp. 4)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚS. Higina P. M. i Teodozjusza.
Wschód słońca o g. 8 m. 8.—Zach. o g. 4 m. 9.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 8, wczoraj w poł. zim. 4.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 7.

Z Petersburga d. 17 (29) Grudnia.

Przez rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnéj, z dnia 28 listopada, dymissjonowany sekretarz kollegjalny *Cierpiński*, przyjęty zostaje na nowo do służby i mianowany sekretarzem przy Wileńskim djecezalnym Rzymsko-Katolickim biskupie; mianowani, p. o. towarzyszów izb sądu kryminalnego: Grodzieńskiéj, radca kollegjalny *Brenner*. Kowieńskiéj, radca dworu *Kłopotowski* i Wileńskiéj, radca honorowy *Kiryłow*, p. o. towarzyszy prezesów izb sądu kryminalnego: pierwszy Wileńskiéj, drugi Grodzieńskiéj, ostatni Kowieńskiéj; zostający przy sekretarjacie stanu Królestwa Polskiego, radca honorowy *Popiel*, przeniesiony zostaje do kancellarji Namiestnika Królestwa na urzędnika dla pisma, od 28 września (10 października) 1856 roku.—1 grudnia, naczelnik Pskowskiego okręgu dóbr państwa, radca kollegjalny *Żelwietr*, otrzymuje dla słabości zdrowia dymissją.—4 grudnia, radca Podolskiéj izby skarbowéj, radca dworu *Rosenheim*, mianowany radcą izby skarbowéj Wołyńskiéj.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z dnia 19 listopada (1 grudnia) r. z. mianowała xiędza Antoniego *Jardel*, administratora parafji Kowale-Stępocin, proboszczem kościoła parafjalnego we wsi Zbilutka, w gubernji Radomskiéj.

AKT DODATKOWY

do umowy nadawczéj z d. pierwszego (trzynastego) października tysiąc ośmset pięćdziesiątego siódmego roku, w przedmiocie drogi żelaznéj mającéj połączyć Królestwo Polskie z koleją żelazną Pruss wschodnich.

(Ciąg dalszy.)

Art. 10. Linja drogi wzmiankowana w art. 1 niniejszego aktu dodatkowego, podzieloną będzie na trzy oddziały, oznaczyć się mające, po przedstawieniu stanowczego projektu drogi pod zatwierdzenie rządowe. Gdyby otrzymujący nadanie, respective Towarzystwo, uchybili zobowiązaniu przyjętemu, wykończenia robót budowy i urządzenia drogi, oraz otwarcia ruchu na wspomnionéj linji w terminie zakreślonym, wyjąwszy wypadków siły większéj, jako to: wojny, blokady i podobnych klęsk krajowych, podpadną następującym surowościom:

Jeżeli po pierwszém napomnieniu dyrektora głównego prezydującego w Kom. R. P. i S. w sześć miesięcy wykończenie nie nastąpi, wydane będzie otrzymującym nadanie, respective Towarzystwu, drugie napomnienie. Jeżeliby w przeciągu drugich sześciu miesięcy linja drogi nie była stanowczo otwartą do ruchu, wtedy rząd staje się właścicielem wszelkich gruntów nabytych, robót wykonanych, materjałów zgromadzonych dla urządzenia drogi, a nawet oddziałów drogi wykończonych i w użyciu będących, oraz kaucji wzmiankowanéj w art. 2 niniejszego aktu, i przystąpi do wystawienia na licytację publiczną tego przedsięwzięcia, na zasadzie zbioru objaśnień i warunków odpowiadających zasadom aktu niniejszego, z dołączeniem kaucji jako przechodzić mającéj na własność otrzymującego przybicie. Jako jedyne wtenczas wynagrodzenie dla nadanie otrzymujących respective Towarzystwa, służyć będzie wybór, albo przyjąć szacunek całkowity przysądzeniem wykazany, jeżeli się znajdzie nabywca przysądzenie otrzymujący, albo poprzestać przez ciąg trwania nadania (art. 2 aktu dodatkowego), od tych oddziałów drogi, któreby były wykończonemi, na opłacie procentu cztery i pół od sta przez rząd poręczonego, a który to procent jako należny, będzie opłacany nawet w razie gdyby nikt przysądzenia nie otrzymał Warunek ten powinien być zamieszczony w zbiorze objaśnień i warunków licytacji.

Co się zaś tyczy oddziałów drogi niezaczętych lub niewykończonych, z jednéj strony rząd mocen jest tylko zająć kaucją, roboty, materjały i dzieła przygotowywane i zaczęte, z drugiéj zaś nadanie otrzymujący, respective Towarzystwo, nie mogą żądać żadnego wynagrodzenia.

Art. 11. Po upływie pierwszych pięciu lat, od dnia otwartego ruchu na całéj długości linji nadanéj, rządowi służy udział w przewyżce czystego zysku, pozostającego po odtrąceniu wszelkich kosztów, odjęciu summ potrzebnych na zaspokojenie wszelkich zobowiązań Towarzystwa, a osobliwie funduszu zasobowego i amortyzacyjnego, oraz dywidendy rocznéj sześć od sta, licząc w to już procent poręczony.

Jedna trzecia część téj przewyżki, należeć będzie do rządu, a dwie trzecie będą korzyścią Towarzystwa.

Art. 12. Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj będą w wartości wniesionych na nie rzeczywistych opłat przyjmowane przez rząd Królestwa Polskiego tytułem kaucji przy wszelkich kontraktach na dostawy i przedsiębierstwa rządowe i mogą być przyjmowane przez Bank Polski na bezpieczeństwo obrotów handlowych.

Obligacje mogą być przyjmowane w téj mierze tylko podług kursu na Giełdzie Warszawskiéj.

Art. 13. Wszelkie warunki objęte w głównym kontrakcie nadawczym z dnia dzisiejszego, stosują się również w zupełności i do drogi żelaznéj przedmiotem niniejszego będącéj, o ile zmienione nie zostały w powyższych artykułach obecnego aktu dodatkowego.

Prawa udzielone otrzymującym nadanie na inne drogi żelazne w głównym kontrakcie nadawczym, niemniéj zobowiązania przez nich przyjęte, mianowicie, wolność przelania swoich praw i obowiązków, na spółkę bezimienną czyli Towarzystwo akcyjne (patrz art. 10 głównego kontraktu nadawczego), stosują się w zupełności również i do drogi żelaznéj przedmiotem aktu obecnego będącéj.

Ustawa do założenia takiego Towarzystwa bezimiennego, mającego za cel budowę i exploatacją téj drogi żelaznéj, zatwierdzona przez NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA i KRÓLA, dołącza się do niniejszego aktu dodatkowego.

Niniejszy akt dodatkowy na dwa exemplarze spisany pod datą jak wyżéj.

Na Francuzkim texcie podpisali:

Dyrektor główny prezydujący w Kom R. P. i S. radca tajny (podpisano) *Łęski*.

Radca handlowy (podp.) *Herman Epstein*.

Za zgodność z exemplarzem przez NAJJAŚNIEJSZEGO PANA zatwierdzonym. Sekretarz stanu przy radzie administracyjnéj (podp.) *Karnicki*. *(d. c. n.)*

— Wczoraj w salonie Wielkiéj Alei, czyli jak dawniéj powszechnie nazywano, w Dolinie Szwajcarskiéj, uroczystości Bożego Narodzenia wesoło zakończone zostały. Od wigilji Bożego Narodzenia, na wzór owych tak miłych naszéj dziatwie drzewek wigilijnych, w sali bufetowéj ustawione było kilkunasto-stopowe drzewko jodłowe, przystrojone setnemi girlandami, łańcuchami, drabin-

DUCHY NA RUGJI.

LEGENDA.

przez **Deotymę**.

PIEŚŃ PIERWSZA.

I.

Słońce się budzi w morzu bursztynowem;
Jakieś po falach dziwne biegną ruchy.....
Powietrze dźwięczy niewyraźnem słowem.....
Ach! to spłoszone uciekają duchy.
Na mgle oparta, białoskrzydła mewa
Tańcuje w bruździe zoranéj od łodzi.
Już jedna fala drugiéj woła: „Wschodzi!“
Wykrzykiem: „wschodzi!“ całe morze śpiewa.
Zerwał się olbrzym światłem uzbrojony,
Z jarzących włosów otrząsnął oblicze,
Uścisnął wodę złotemi ramiony,
Aż się spłoniło jéj czoło dziewicze.

II.

Rugja, z tych głębin wyszła, i na kwiecie
Złożyła czoło białości radosnéj.
—Gdy zegar czasu, w czternastem stuleciu,
Skazówką z fjołków tknął ostatnie wiosny,
Ta wyspa wzniosła ramie uzbrojone
I pod jéj mieczem ludy się schyliły.
Już to nie była ta srebrzysta spisa
Którą Światowid obraniał Arkonę,
Ni smutnéj Herty noże ofiarnicze;
To lud korsarski, co u szczytu siły,
Świętem imieniem kryjąc swe zdobycze,
Śmiał się nazywać Bractwem Witalisa.

Przez ile wieków, Baltycey korsarze
Władali wodą, — jakie w niéj olbrzymie
Topili zbrodnie, — ilu herszów imie
Zostało krwawą wypisane strugą
Na tle ognistem, na grodów pożarze, —
O! powieść o tem byłaby za długą!

Ale w téj chwili wszystkie morskie wały,
I Danja dumna, i Flandrja daleka,
Z lądów najmłodsze Pomorzanów brzegi,
Zakon krzyżacki i Norwegskie śniegi,
Jedno nazwisko sobie powtarzały,
Straszne nazwisko Jana Störtebecka.

III.

Od wschodniéj strony, Rugijskie wybrzeże
Falom się broni kredowemi skały.

Któż cię nie pozna, o Stubenkammerze!
Gdy z morza ujrzy ten zamek przyrody,
Tak niezdobyty, tak okropnie biały?

— Tam, prostopadle nad grzmiącemi wody,
Jest skryte wejście, gdzie nigdy lękliwa
Stopa podróżnych się nie wtajemnicza.

Tam, pod sklepieniem białem i wysokiem,
Które w niepewnych promieniach jutrzenki
Błyszczy, jak śniegiem obciążone gaje,

Na zwoju futer młodzieniec spoczywa,
Wspaniałéj szaty, cudnego oblicza,
Z rozkazującem ale smutnem okiem.

Świtem zbudzony, — lekkim ruchem ręki
Dał znak, i oto kornie przed nim staje
Starzec posępnéj i chytréj postaci.

„Słuchaj Wilfrydzie! od dzisiaj, na wodzie
„Będziemy żyli; — zwołaj wszystkich braci,
„Niech przygotują rynsztunki i łodzie;
„Gdy podpłyniemy, zostańcie na fali;

kami i siatkami różnokolorowemi, kwiatami, złoconemi orzechami i jabłkami, cukierkami i pierniczkami, i co wieczór w czasie koncertów orkiestry, która, nawiasem mówiąc, nic nie straciła przez oddalenie się pana Braun, drzewko to jaśniało setnemi świeczkami, obficie osadzonemi na licznych jego gałązkach. Otóż wczoraj, przy liczniejszem niż zwykle w dni powszednie zebraniu miłośników muzyki, po odegraniu drugiéj części programu, zakończonéj pięknem potpourri Kuntzego, pod tytułem: *Maskarada*, drzewko to zostało rozebrane, a każdy z obecnych uniósł do domu jako pamiątkę, to gałązkę przyozdobioną kwiatkami, to misternie strzyżone papierowe łańcuszki i torebki, to cukierek, to złocone jabłuszko. Nie każdemu łatwo było przystąpić do tego podziału, ale miejscowa służba, owi usłużni numerowani garsoni, znający dokładnie swoich łaskawych gości, skrzętnie rozrywali te liczne ozdóbki, rozdając je na wszystkie strony, chociaż najczęściéj cukierki i orzeszki do kieszeni ładując, a obdarzając swoich gości różnokolorowemi papierowemi figielkami. Zabawa przedłużyła się więcéj niż zwykle, uprzejmi artyści dorzucili kilka numerów do pierwotnego programu i wszyscy opuścili salę zadowoleni, a wzdłuż Nowego-Światu spotykano około dziesiątéj godziny to pojedyncze osoby, to grupy niosące spore nieraz gałęzie jedliny, a niejeden z przechodzących nie umiał zapewnie wytłómaczyć sobie, co znaczą te leśne trofea. Między kompozycjami wykonanemi wczoraj przez orkiestrę pod dyrekcją p. Huht, podobała się bardzo nowa *Ludwika polka*, kompozycji pierwszego skrzypka téj orkiestry pana Sonnenfeld; poleczka ta, zdaniem kompetentnych sędziów, szczególnie płci pięknéj, wyborną będzie do tańca na tegoroczny karnawał. Radzibyśmy zobaczyć ją w druku, choćby tylko przez ciekawość, która to z naszych ślicznych *Lutek* natchnęła młodego kompozytora.

* *Drugi zeszyt Teki Wileńskiéj.* Niedługo po pierwszym, mamy i drugi: redakcja wywiązuje się rzetelnie ze swojéj obietnicy. Zeszyty grube, pierwszy zawierał stronnic 276, drugi 310. Za exemplarz płaci się rubla. Redakcja zapowiada w r. b. 12 zeszytów, to jest do wydanych dwóch, dodatek w r. b. zeszytów 10. Całoroczna więc prenumerata wynosi rsr. 12, czyli złp. 80. Cena niezmiernie niska, niepraktykowana u nas. Dzieła nakładu xięgarskiego mamy drogie, ale dzieła perjodyczne i zbiorowe, jak Bibljoteka Warszawska, jak Teka Wileńska, niezmiernie tanie. Za takie grube tomy, jakiemi są zeszyty Teki, xięgarze kazaliby nam płacić po dwa ruble, lub po 15 złp. Jeżelić Teka godna jest czytania dla swojéj treści i godna poparcia dla tego, że jest jedynem pismem zeszytowem na Litwie, że jest ogniskiem, do którego zbiegać się mogą i będą usiłowania zbiorowe literatów tamtego kraju; niemniéj godną jest poparcia dla tego samego, że jest tania, nadzwyczaj tania, co na nieposlednią chlubę wychodzi redakcji, która robi co może ku szlachetnemu celowi obniżenia ceny xiążek polskich, niesłychanie wygórowanéj.

Mniéj rozmaitości ma ten drugi zeszyt od pierwszego, a zawsze jest bardzo zajmujący. Tym razem poezji dużo i na tę stronę zeszytu składali się Syrokomla, Korotyński, panna Proniewska i nowy, nieznany dotąd bliżéj poeta Baranowski. Poezja stosunkowo zajmuje bardzo wiele kart w zeszycie drugim. Korotyński dał cały szereg swoich natchnień, szereg różnorodny, bo raz tęskny, drugi raz żartobliwy. Syrokomla dał gawędę. Pług dał ciąg dalszy swojéj powiastki o piastunce.

Po wierszach najwięcéj kart w Tece zajęła historja, która zawiera dalszy ciąg dziejów Mińska, rozpoczętych już w pierwszym zeszycie przez Syrokomlę. Tym razem autor doprowadził opowiadanie swoje aż do roku 1793 i obiecuje dokończenie później. I te ustępy, nie wszystkie wprawdzie, ale niektóre z nich drukowane już były w Gazecie Warszawskiéj: tutaj się jednak autor więcéj rozszerzył, znać większe studja, więcéj starania około należytego zgłębienia przedmiotu. Obok téj historji Mińska, wspomnim o artykule Eustachego Tyszkiewicza, który opisuje klasztory teraźniejszéj dyecezji wileńskiéj, dzisiejsze i dawniejsze. Jest to coś nakształt artykułu czcigodnego xiędza Pawła Szymańskiego, który niegdyś w pierwszym zeszycie Pamiętnika religijno-moralnego naszkicował dzieje zgromadzeń zakonnych w ogóle w dawnéj Polsce, tylko artykuł Teki jest w pełniejszem rozwinięciu i jak miarkować można po zaczątku, stanowić będzie cały gruby tom, kiedy Szymańskiego chociaż dokładnéj pracy, zebrało się tylko na broszurę. Jak autor skończy swój opis, będzie czas obszerniéj się zastanowić nad jego piękną i pożyteczną pracą, dzisiaj tylko wystarczy dla niego zapewnienie czytających, że podjął się rzeczy bardzo pożądanéj i dla historji kościoła i dla historji szlachty i w ogóle dla archeologji. Jest daléj w Tece artykuł Łepkowskiego o Krakowie i Norymberdze, zajęty historją Stwosza, drukowany poprzednio po niemiecku w Krakauer Zeitung. Do tego oddziału historycznego należą też wspomnienia o dwóch literatach, bo to przecie materjały do dziejów piśmiennictwa polskiego. Ignacy Chodźko rozpisał się o Chodakowskim, redaktor Teki Jan ze Śliwina o zmarłym w r. z. doktorze Juljanie Moszyńskim, który, chociaż krótko żył, zostawił po sobie wiele zasług i w literaturze i na polu działań dobroczynnych. Wspomnienie Kirkora było napisane dla kommissji archeologicznéj wileńskiéj, któréj ś. p. Moszyński był pierwszym zmarłym członkiem. O Chodakowskim zaś czytaliśmy ciekawe, pierwszy raz drukiem ogłoszone szczegóły, które rzucają światło na jego charakter i na powody ukrywania się pod cudzem nazwiskiem. Szczegóły te jak dla warszawskich literatów nie są nowością. Przed kilku albowiem laty Tymoteusz Lipiński czytał na posiedzeniach Bibljoteki Warszawskiéj obszerniejszy żywot Chodakowskiego, spisany na zasadzie jego własnych listów, gdzie zdaje się nam obszerniéj nawet rozpowiedzianą była ta historja, niż ją teraz rozpowiada znakomity pisarz litewski.

W tym zeszycie Teki spotkaliśmy nowe nazwisko literackie. P. Mikulski daje w nim albowiem przegląd pobieżny pisma perjodycznego poświęconego wyłącznie ekonomji politycznéj, a wychodzącego w Petersburgu po rossyjsku (Ekonomiczeskij Ukazatiel), pod redakcją uczonego professora uniwersytetu Wernadzkiego. Nazwisko redaktora nie jest i nam już obce. Pismo jego mniéj jednak u nas znane, jak na to zasługuje. Dobrze więc zrobił pan Mikulski, że dał nam je poznać. Ma ta jego przysługa podwójną dla naszéj literatury wartość, bo zaznajamia z pismem, i powtóre, zbogaca grono piśmiennicze nasze jeszcze jedną nową specjalnością więcéj. Pan Mikulski jest dla nauki polskiéj świeżym a interessującym nabytkiem.

Uważaliśmy szczególnie tę stronę Teki, która nam daje poznać Cessarstwo. Już to celem pisma jest w ogóle służyć jako pośrednik do porozumienia się pomiędzy sobą rozległéj rodziny słowiańskiéj. W tym jednak zeszycie nie spotykamy nowin z Czech, ale z Rossji mamy nowin wiele. Oprócz artykułu pana Mikulskiego, mamy w tym zeszycie dwa artykuły, które zwracają na siebie uwagę. Kazimierz Szlagier, jak poprzednio wytłómaczył rozprawę Pirogowa o wychowaniu, tak teraz wyłożył wierszem poezję Benedyktowa, pod tytułem: Rok 1857. Otóż jeszcze jedna poezja, o któréj dotąd nie wspominaliśmy. Pan Korotyński zaś wytłómaczył z pisma wychodzącego w Moskwie (Mołwa, Wieść) inny artykuł, zajmujący się także kwestjami społecznemi. Są to ogólniki, jakich się już naczytaliśmy wiele i w różnych językach, ale jednak ważne bardzo dla tego samego, że są podobne do innych i że w każdym razie są prawdami społecznemi. Autor dużo mówi o koncercie ludzkości, o zgodzie, o pojednaniu się. Benedyktow pieje pochwały postępowi.

Jest więc ciągle życie w Tece i spodziewamy się, że więcéj jeszcze w niéj będzie, skoro się rozwinie i szeroko znajdzie koło swoich korrespondentów. Dotąd chwalić nam potrzeba, nie przedsięwzięcie samo, bo cześć dla takiéj publikacji jest powszechną, ale wykonanie, i mamy nadzieję, że z Teką nie rozstaniem się długo.

Syrokomli jednak, żeśmy czytali z zajęciem artykuł jego o Mińsku, na to uwagę zwrócimy, że xięciu Zasławskiemu, który miał posiadłości swoje około Mińska, a sam był namiestnikiem mińskim, zawiele nadaje historycznéj powagi. Namiestnik ten był to urząd starodawnéj Rusi bardzo pospolity, był to rodzaj dzisiejszego gubernatora, nic więcéj. Namiestników tych po dyplomatach ruskich odszukać można niezmiernie wiele. Szukaliśmy też ich śladów wszędzie, dla historji rozwoju téj instytucji ściśle miejscowéj. Później, namiestników około czasu unji lubelskiéj, ale zawsze przed unją, zastąpili wojewodowie po miastach litewskich i te miasta w których nastali wojewodowie, zostały stolicami województw i namiestnicy dawni zasiedli w senacie Rzplitéj. Nie idzie za tem, żeby namiestnik był czemś wyższem,

---

„Sam, pójdę w miasto, w odmienionych szatach,
„Wszystko przepatrzę, jak i z któréj strony
„Można uderzyć? — tymczasem, na czatach,
„Niechaj pochodnie w rękach wam nie gasną...
„Ogień najlepszym sprzymierzeńcem stali.“

Więcéj nie wyrzekł; w myślach zatopiony
Nawet nie raczył tłumaczyć się jasno.

Starzec przez chwilę stał drżący i niemy,
Nie śmiał zapytać, a jednak się troska
Jak tego grodu ma zgadnąć nazwanie?

„Jakież nam hasło nakazujesz panie?
„Powiedz nam hasło a wszystko pojmiemy.“

„Hasło?“ rzekł młodzian — „pszenica krakowska!“

IV.

„Michael długo z miasta nie przychodzi;
„Biada nam wszystkim! może go poznali...“

Tak obcy ludzie rozmawiają w łodzi
Co się kołysze na Wiślanéj fali.
Brzegi tu puste; tylko w modréj dali
Drży, Gdańskich murów gotycki rysunek.

Ludzie na łodzi odziani ubogo;
Lecz z pod sukmany niekiedy zaświeci
Jakiś bogaty a krwawy rynsztunek.

W koło nich liny i wiosła i sieci;
Lecz ich wzrok orli i sępie ich rysy,
Zdają się zdradzać tajemną przestrogą:
„O! nie tak patrzą rybaki i flisy!“

—Zwrócili oczy do jednego celu:
Człowiek, schylony pod ciężarem skrzynki,
Gdzie lśniły wstążki, przepaski i spinki,
Z miasta, brzegami zbliżał się do nawy;
Wszyscy powstali; „Witaj Michaelu!
„Jakże“ wołają — „idą nasze sprawy?“

Z barczystych ramion zrzuciwszy do łodzi
Swój ciężar, odrzekł: „Jak nam szczęście idzie?
„I źle i dobrze... wiecie żem udawał
„Kupca wędrowce; w skarbcu mojéj skrzynki
„Miałem wabiki na Gdańskie dziewczynki,
„Jednak nabywców nie wielki był nawał...“

„Hej!“ przerwał Wilfryd — „nam nie o to chodzi;
„Mów nam o wodzu!“ —
„Poczekaj Wilfrydzie!
„Po cóż mam mówić, gdy nie uwierzycie?

„Myśmy sądzili, że wódz nasz jak zawsze,
„Miasto przepatrzył; słabe serca mami
„Chwiejąc przed niemi obietnic pochodnię;
„Że sprzymierzeńców uskarbia nam skrycie:

„I wiecież na czem spędził trzy tygodnie,
„Te trzy co dla nas zdały się wiekami?
„Dziś oczy jego słodsze są i łzawsze
„Niż wzrok słowika... on milczy i marzy...
„On już nie godzien być wodzem korsarzy!

„Jest kupiec w Gdańsku, bajecznie bogaty;
„Ma on gmach zdobny w siatkę rzeźb i w farby;
„A wśród swych bogactw, ma skarb ponad (skarby,
„Ma słynną piękność swéj córki Renaty.

„Nasz Jan, nasz wojak, z pobledniałem licem,
„Pod jéj okienka pozłociste kraty
„Wieczór podchodzi i śpiewa, — z poranku
„Wraca i rzuca najwonniejsze kwiaty.

„Musiał się nawet poznać z jéj rodzicem,
„Bom nieraz widział, że na wielkim ganku
„Co w Gdańskich domach wiedzie do podwoi,
„Kiedy wieczorem zasiadła rodzina,
„I on zasiadał przy Renacie swojéj.
„Wtedy rozmawiał głośno i wesoło;
„Do ojca mówił kornym głosem syna,
„Do niéj gołębim głosem oblubieńca,
„—Lecz i drugiego widziałem młodzieńca,
„Który stał za nią i chmurne miał czoło.

DODATEK.

żeby był jaką polityczną figurą. Tem bardziéj nie idzie za tem, że xiąże Zasławski, jako potomek Jawnuty, był odznaczony namiestnikostwem. Takich namiestnikostw było i przed nim i przy nim i po nim wielu, w miastach litewsko-ruskich. Ale o tem obszerniéj potem pomówimy w historji cywilizacji narodowéj, gdzie oczywiście dużo kart poświęcim rozwojowi instytucji. I województwa trzeba rozróżniać: polskie były senatorskie, a na Rusi byli wojewodowie dawno i przed r. 1569 znaczyli mniéj więcéj toż samo co namiestnicy i tych wojewodów mamy mnóstwo wypisanych z przywilejów. Wojewoda wileński i trocki, i kasztelan wileński i trocki, postanowieni byli jeszcze za Jagiełły, w sposób czysto polski, to jest byli z urzędu senatorami Litwy, a obok nich jednak byli wojewodowie, np. w Owruczu, w Brańsku, Mceńsku i wielu innych miejscach (jakeśmy to uważali przy wydaniu historji Możarowskich), figury daleko pośledniejsze znaczeniem od wojewodów wileńskiego i trockiego. Niezmiernie ciekawą jest historja instytucji litewsko-ruskich i wyrabiania się ich na sposób polski, a jednak przedmiotu tego dotąd nietknął żaden z historyków. Lelewel dużo zasługi pod tym względem ma dla historji rozwoju instytucji koronnych, ale dla Litwy nic prawie nie zrobił. Dopiero o ile wiemy, rozprawa Malinowskiego o ziemianach, jest pierwszym krokiem na téj drodze, bo jest badaniem umyślnem pewnego organizmu w społeczności danéj, kiedy dotąd chyba spotykały się o takich rzeczach proste wzmianki i napomknienia, a studjów umyślnych i zgłębiających przedmiot nie było. Dla tego lepiéj niedomyślać się o duchu instytucji z nazwiska jéj, bo się błąd krzewi i albo nie dotykać przedmiotu wcale, albo zastanowić się nad nim wszechstronniéj, co mamy nadzieję że będzie, — bo czas dla takich badań nastał, godzina wybiła.

Korrespondencja Kroniki.

Z powiatu Marjampolskiego d. 27 grudnia 1857 r.

Otóż i Boże-Narodzenie—najuroczystsze święto, jako pamiątka przyjścia Zbawiciela na świat i jako schyłek *starego roku*, z końcem którego przechodzimy niejako w nowe życie. Boże-Narodzenie jest świętem wiary i nadziei, a gdzie spotykają się te dwie cnoty tam zaraz pojawia się i trzecia, największa z cnót—miłość. I nie dziwota, że to święto wielki ma dla nas urok; w niem się jednoczą owe trzy główne cnoty, bez których człowiek w życiu doczesnem nie osiągnie szczęścia, a po śmierci nie wnijdzie do Królestwa Niebieskiego.

Opiszę wam, jak my chłopi na Litwie obchodzimy Boże-Narodzenie.

W wilję (kuczioj) od samego rana, dziewczęta zeskrobują sadze ze ścian izby, szorują je kamieniami żwirowatemi. Gospodyni gotuje na święta kwaszaninę (koszelina), piecze *dunajtę* (chleb podsitkowy) i *ragajszi* (placki pszenne), a na wieczerzę przyrządza zupę ze stynek, śledź z kapustą, kisiel ze sytem (mieszimas) i mlekiem makowem (aguonpienis), oraz *kucię* czyli pszenicę uparzoną z grochem. Gospodarz zaś zlewa do beczułek piwko (ałutis) własnéj roboty.

Przed samą wieczerzą odbywa się umywanie. Na środku izby przed niecką napełnioną ciepłym ługiem, stoi krzesełko, na którem kładą się po kolei mężczyzni i dziewczęta opuściwszy koszulę do pasa, a gospodyni umywa każdemu głowę i plecy. I nie wstydzi się dziewcze przed mężczyzną obnażyć swoich piersi; niewinność nie zna sromu.

Kto się umył, wkłada na siebie świeżą bieliznę, czesze głowę, obcina paznokcie i chowa je w zanadrzu, żeby mieć z sobą na sądzie ostatecznym.

Umyci i ubrani jakby do kościoła, zasiadamy do wieczerzy; gospodarz z gospodynią w rogu (kerczioj), a obok nich na ławach czeladź. Stół przykryty obrusem, a pod nim najpiękniejsze siano. Najprzód zjadamy po całym opłatku, potem pijemy po kieliszku wódki lub krupniku; pożywamy co Pan Bóg dał. Bez kisielu i kuci niemasz wilji u Litwina, nawet i żebrak musi postarać się o te dwie potrawy. Nadmieniam tu, że do kolacji. przez cały dzień nic nie jemy. Po wieczerzy chłopaki wybiegają do sadu poprzewiązywać jabłonie i grusze słomianem przewiązłem, żeby Pan Bóg dał urodzaj na owoce; a dziewczęta przynoszą z drwalni brzemko drewek. Jeżeli liczba polanek była parzysta, to niezawodnie w tym roku wyjdzie za mąż, a kawaler przyjedzie z téj strony, zkąd było słychać szczekanie psów.

Na wilję nie mamy zwyczaju zapraszać gości, wszelako córka gospodarza, która w tym roku wyszła za mąż, pierwszą wilję jako mężatka musi odbyć w domu rodzicielskim.

Po wieczerzy ze stołu nie sprzątamy, jedzenie zostaje dla duszyczek, które w nocy przybywają na wilję. Tejże nocy podług naszego wierzenia, punkt o godzinie dwunastéj, bydło klęka na kolana, a woda na chwilę zamienia się w wino. Zdarzyło się pewnego razu jednemu parobczakowi, że kosztował tego wina. Chciało mu się okropnie pić, bo dużo jadł śledzia na wilję, idzie tedy do studni o saméj północy, zaczerpnął wody, pije— aż tu wino! Dawaj więc wodę znosić do izby, ponapełniał wszystkie naczynia, jakie miał na podręczu. Nazajutrz chciał pochwalić się przed czeladzią ze swojem winem. Kosztują—a tu jak nie było tak i nie ma wina, tylko sama woda.

W pierwsze święto raniutko, jedni jadą do kościoła, a drudzy zostają w domu. Ten dzień uważamy za wielką uroczystość, nie wolno nawet uczesać sobie włosów, a jeśliby która dziewczyna śmiała to uczynić, może być pewna, że ruta i inne kwiaty wcale się jéj nie udadzą tego roku. Równo ze świtem sprzątamy ze stołu; siano rozdajemy owcom, koniom i bydłu, a *kucią* nakarmiamy drób. Tylko nierogacizna wyłączona od świętego jadła jako nieczyste stworzenie. Po kościele siedzimy w domu i czytamy xiązki, lub śpiewamy nabożne pieśni. W drugie dopiero święto odbywają się odwiedziny. W ten dzień uwalniamy czeladź od służby. Przy wypłacie zasług, dajemy służącym w podarunku (pawiržis) bochen chleba, kumpiak lub parę funtów słoniny i z garniec grochu lub jęczmienia.

Chłop z powiatu Marjampolskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 5 Stycznia. *Moniteur* donosi, że z powodu lekkiéj słabości Cesarzowéj, bal który miał być dany w dniu 6 b. m. w Tuileries, został na późniéj odłożony.

Marsylja 4 Stycznia. Wiadomości otrzymane z Neapolu donoszą, że wstrząśnienia ziemi dają się tam uczuwać prawie co dzień. Dnia 1 stycznia miały miejsce, dwa bardzo silne wstrząśnienia ziemi, a poprzednio jeszcze dały się uczuć także silnie w dniach 28 i 29 Grudnia w tych samych miejscach, które już dotknięte były w d. 16. Nie było wprawdzie żadnego smutnego wypadku, ale obawy są bardzo wielkie i powszechne. Król przepędził noc 28 i 29 Grudnia w Neapolu.

Wkrótce spodziewają się cząstkowéj zmiany gabinetu, w skutku usunięcia się prezesa rady, który z powodu podeszłego wieku musi opuścić urzędowanie. *(Indep. Belge)*

AUSTRJA.

Wiedeń 31 Grudnia. Nie same Włochy zostały dotknięte w tym roku trzęsieniem ziemi. Podobnego rodzaju fenomeny objawiły się w okolicach, które zazwyczaj rzadziéj ich doznają.

W Windischgaersten w wyższéj Austrji w dniu 24 grudnia o godzinie 2éj po południu, dały się uczuć dwa wstrząśnienia tak gwałtowne, że mieszkańcy przerażeni uciekli na ulice. W nocy z 24 na 25 o wpół do dziesiątéj znowu było wstrząśnienie, słabsze niż dwa poprzednie, a w dniu 25 o godzinie 4éj z rana, czwarte wstrząśnienie jeszcze słabsze.

W Luzen, na dolinie Euns w dniu 24 o godzinie 2éj po południu było trzęsienie ziemi, które trwało przeszło eztery sekundy i któremn towarzyszył głuchy odgłos jakby piorunu. Niebo ciągle było zachmurzone i obserwowano dwa prądy wiatru, jeden wyższy z północo wschodu, drugi niższy z wschodu na zachód. Około w pół do piątéj było nowe wstrząśnienie, które trwało dwie sekundy, a o godzinie dwunastéj minut 27 po północy było ostatnie i najsilniejsze wstrząśnienie, które trwało blisko 5 sekund. To wstrząśnienie nadało sprzętom takie poruszenie oscylacyjne, że osoby śpiące, zerwały się na równe nogi.

W Sant Veit w Karyntji doświadczono w dniu 23 o godzinie kwadrans na trzecią z rana trzęsienie ziemi, które trwało trzy sekundy i któremu towarzyszył głuchy odgłos jakby jadącego ciężkiego powozu. W nocy z 24 na 25 było znowu drugie wstrząśnienie które trwało dwie sekundy. *(Indépendance Belge.)*

FRANCJA.

Paryż 3 Stycznia. Wotum parlamentu sardyńskiego w przedmiocie śledztwa względem wpływów stronnictwa reakcji, sprawiło tu wielkie wrażenie. Zapewniają że Cesarz który otrzymał wiadomość o tém przez telegraf w dniu 1ym stycznia

---

„—Raz podsłuchałem jak ojciec z boleścią
„Rzekł: „Całe miasto dziś okropną wieścią:
„Przy ujściu Wisły widziano znów z dali
„Okręty zbójców!" Nasz wódz odrzekł dumnie:
„Niech tylko przyjdą, doświadczą méj stali!..."

„—Wczoraj w południe gdy ciekawi ku mnie,
„Patrząc na skrzynkę cieśnili się tłumnie,
„Między gromadą, z blaskiem i szelestem
„Jan przeszedł strojny w jedwabie i pióra;
„Przechodząc udał że obcy mu jestem,
„Tylko mi rzucił tak gniewne spojrzenie,
„Żem siebie pytał czy w głaz się nie zmienię?

„To on!" wkoło mnie różne głosy brzmiały;
„Któż?" zapytałem; — jeden mi odpowie:

„Jak wieści krążą, to Władysław biały,
„Znów goniąc berło wyrzekł się kaptura."

„Nie"—mówił inny—„to xiąże północy,
„Z Szwecji wygnany, tu szuka pomocy."

Jam już nie słuchał, lecz zwolna i długo
Szedłem za Janem; weszliśmy w pustkowie,
Między ogromne śpichlerze i składy.
Wtedy się zwrócił, i dotąd tak blady,
Spłonił się strasznie... „Wszak wam zakazałem
„Przejść bramy miasta?... buntowniczy sługo!
„Po co mnie ścigasz badaniem zuchwałem?"

—„Przebacz!" odrzekłem — „mnie bracia przysłali.
„Tak nam bogate otworzyłeś bramy,
„I każesz czekać w postawie spokojnéj
„Tym, których wieczna żądza łupów pali!
„Nasze okręty już nie mogą dłużéj
„Krążyć przy Wiśle a nie przyjść do wojny;
„I my za długo już się ukrywamy;
„Już nas poznają... lud z wiosek się burzy!
„Cóż cię wstrzymuje czarnoxiężkiem kołem?
„Panie! w miłości i zbójca hart straci;
„Pomnij na życie i swoje, i braci!"

Długo mówiłem, — aż z pochmurnem czołem
Odrzekł mi: „Nieraz narażałem życie,
„By wam przysporzyć bogactwa i mocy;
„Czyliż wy dla mnie nic nie poświęcicie?
„Czekajcie tylko przez jutro, do nocy:
„Ha! taka pyszna błyśnie wam biesiada,
„Że za odwłokę już dzięki mi nieście.
„Rozbójnik lubi pląs i rozruch w mieście;
„O brzeg puharów miecz zaostrza skrycie.
—„Wielki mistrz, Konrad Wallenrod, zakłada (a)
„Nową część miasta; i w Gdańszczan pamięci
„Chcąc dzień ten wyryć, — jutro go uświęci
„Szczękiem turniejów i ucztą w ratuszu.
—„Tam jutro wejdę na losów rozdroże;
„Jeśli ze szczęściem nie znajdę sojuszu,
„Zaniecham szczęścia, i zapomnę może...
„Jeśli je znajdę, uniesie mnie Wisła...
„A wy, podpalcie....." tu Michael ciszéj
Długo nauczał swoich towarzyszy,
Aż czarna radość z ich oczów zabłysła...

V.

Wielki mistrz zasiadł wśród starszych rycerzy;
Ganek się zdaje zmieniony w zbrojownię;
Każdą kobietę, pyszny kanak stroi,
Niby miecz wdzięku; jedną tam Renata
Nie nosi ciężkiéj klejnotowéj zbroi;
Spływa z niéj biała, jak śnieg biała szata;

(a) Gdańszczanie do coraz większych bogactw co rok przychodzili, tak dalece że wielki mistrz Konrad Wallenrod w roku 1390 nowe już miasto dla pomnażającéj się ludności, nad Wisłą założył." — Starożytna Polska. Tom I. str. 682.

przy przyjmowaniu ciała dyplomatycznego, winszował margrabiemu Villamarina tego wypadku.

Zdaje się prawie pewném, że lord Redcliffe nie przybędzie do Paryża, tém bardziéj że rząd francuzki nie odwołał jednocześnie pana Thouvenel, który jak donieśliśmy wówczas, jednocześnie miał przybyć za urlopem do Francji. Chociaż niewątpliwie nie ma żadnéj wstecznéj myśli w udzieleniu panu Thouvenel upoważnienia pozostania w Konstantynopolu, możemy jednak przewidzieć że to będzie jednym z tych pozorów, które lord Redcliffe tak łatwo umie wynajdywać.

W piątek ma być w Tuileries pierwszy bal tego karnawału; zaprosiny zalecają wystąpienie w mundurach. *Moniteur* zdaje sprawę z obiadu danego w dniu 31 grudnia przez xięcia Napoleona dla jenerałów, którzy odbyli kampanję krymską. Jednego tylko brakowało, to jest marszałka Bosquet, który znowu cierpi w skutku rany, którą otrzymał pod Sebastopolem.

Paryż 4 Stycznia. Najważniejszym wypadkiem dzisiejszym jest wiadomość, że posłano ztąd rozkazy kontr-admirałowi Rigault de Genouilly, aby siły francuzkie, któremi dowodzi, przestały działać wspólnie z siłami angielskiemi przeciw państwu niebieskiemu.

Pięćset żołnierzy wysłanych niedawno dla wzmocnienia eskadry, otrzymają inne przeznaczenie. Zdaje się, że idzie tu o wykonanie demonstracji przeciw Turane, miastu Kochinchiny, ustąpionemu Francji w roku 1787, ale które nigdy nie było przez nią zajęte.

Rada ministrów miała się dziś zgromadzić pod prezydencją Cesarza, aby roztrząsać kwestję, czy należy posłać nowe posiłki i rozważyć jaki udział weźmie rząd hiszpański w tem przedsięwzięciu, w skutku prześladowań wymierzonych w Kochinchinie przeciw jego ziomkom.

Ostatnie wiadomości z Chin mówią ciągle o przygotowaniach czynionych do ataku, chociaż baron Gros wyjednał u lorda Elgin wstrzymanie się do czasu nadejścia odpowiedzi na ostatnie wezwanie, które zostało posłane w dniu 16 grudnia.

Pogrzeb syna marszałka Soult odbył się dzisiaj z wielkim ceremonjałem i wystawnością. Między innemi urzędowemi osobami, minister wojny znajdował się także na pogrzebie syna jednego z najznakomitszych jego poprzedników. Cesarz reprezentowany był przez jednego z szambelanów.

(*Indépendance Belge*).

I N D J E.

Kalkuta 24 Listopada. Wiadomość o oswobodzeniu garnizonu w Lucknów, nadeszła tu przed kilku dniami. Nie wdając się w szczegóły téj ważnéj sprawy o których donoszą korrespondencje z Bombay, nie powinniśmy jednak zapomnić uczynić tu uwagę, że powodzenie naczelnego wodza ogranicza się na uwolnieniu rezydencji Lucknow, ale nie rozciąga się do samego miasta. Depesze jakie mamy dotąd nie objaśniają tego punktu który nie jest bez ważności. Jakkolwiek bądź, wojska nasze niedługo bezwątpienia staną się panami tego miasta, ale nie ma w tém nic pilnego i sir Colin Campbell czekać będzie niewątpliwie z przedsięwzięciem dalszych operacji na przybycie nowych posiłków.

Straty powstańców w Lucknow w dniach 16 i 17tym b. m., liczą na 7000 ludzi tak poległych jak i ranionych. Nasza strata jest porównawczo bardzo mała, co w znacznéj części należy przypisać wpływowi roztropnych zarządzeń naczelnego wodza. Rzeczywiście sir Colin Campbell zamiast torować sobie przejście, przez miasto które jest niezmiernie rozciągłe, a ulice tak ciasne, że wojska jenerałów Havelock i Outram zostały w nich naciśnięte jakby w wąwozie, wolał okrążyć przedmieściami i tym sposobem bez wielkich strat połączył się z garnizonem rezydencji.

Jak tylko nadejdą posiłki, sir Colin Campbell posunie się w głąb królestwa Oude. Całe to państwo równie jak sąsiedni mu okręg Rohilcund potrzebują być uśmierzonemi i podbitemi pod naszą władzę. Podczas téj wyprawy która zajmie kilka miesięcy, potrzeba będzie trzymać silny garnizon w Lucknow. Czas już byłoby żeby posiłki z Europy przybyły nietylko do Indji ale na samo miejsce powstania. Z teraźniejszemi siłami niepodobna kraj ten ujarzmić.

Utrzymują, że Nena-Sahib na czele imponującéj siły, znajduje się w Culpee i że powstańcy z Gwalior, stanęli pod jego rozkazami. Powstańcy w ogóle już zwątpili o swojéj sprawie, ale za nadto są skompromitowani, żeby mogli cofnąć się; tém bardziéj ponieważ wiedzą że droga łaski jest dla nich zamknięta. Będą więc walczyli dopóki będą mogli i w ucieczce szukać będą następnie ostatniego środka ratunku.

Dwie ruchome kolumny zostały posłane do Radżputana i Malwa. Pierwsza dowodzona jest przez jenerała Rose, oficera który się odznaczył w kampanji Krymskiéj, druga pod rozkazami jenerała Whitelock.

Mnóstwo powstańców którzy zdołali uciec do swoich wsi, nie przyznają się bynajmniéj do przegranéj, owszem utrzymują że pozabijawszy wszystkich anglików i nie mając już nic do czynienia nateraz, chcą odpocząć. Ale anglicy nie zostawią ich zapewnie długo w tym mimowolnym spoczynku. Ruchome kolumny mają polecenie czynienia wszędzie poszukiwań i chwytania wszystkich indywiduów podejrzanych lub skompromitowanych. Mówią że wielu sypojów którzy uciekli, przebiera się i ukrywa swój dawny stan, aby uniknąć kary która ich czeka. W razie wątpliwości oficer angielski niespodzianie komenderuje: Baczność! a na komendę sypój mimowolnie prostuje się i tym sposobem sam się oskarża.

Oskarżają ciągle gubernatora i jego ajentów, że zanadto łagodnie postępują z przywódcami powstania. Najbardziéj obudziła tu nieukontentowanie wiadomość, że najmłodszy syn króla Delhi, został uniewinniony przez sąd wojenny z powodu swojéj młodości i że po tym wyroku przejeżdżał się po ulicach Delhi na słoniu w towarzystwie dwóch oficerów angielskich jako straży honorowéj. Wymieniają także jako niegodnego łaski którą uzyskał Hukem-Abdaal-Hug, naczelnika powstania okręgu Goorgoan. Utrzymują że wypuszczony na wolność przez anglików, połączył się znowu z powstańcami. W takim samym przypadku ma się znajdować pers nazwiskiem Hussein-Chan, który dowodził jednym pułkiem w Delhi, daléj Ahmed-Koole-Chan teść króla, który przyprowadzał posiłki oblężonemu miastu, nakoniec nabab z Yheyer Arueen Odeen-Chan, którego oskarżają że znajdował się przy zamordowaniu jednego oficera angielskiego, porucznika Frazer. Podajemy te szczegóły nie oskarżając bynajmniéj rządu, który jak sądzimy postępuje rozważnie i jeśli nie okazuje się bezwarunkowo srogim przeciw niektórym oskarżonym, to dla tego że nie ma przeciw nim dostatecznych dowodów, albo ponieważ oskarżenia okazały się zupełnie fałszywemi.

Podobne rozdrażnienie przeciw rządowi, objawiając się z powodu mianowania kilku muzułmanów na urzędy publiczne. Czyliż to podobieństwem jest rządzić i administrować należycie 200,000 krajowcami wyłącznie za pośrednictwem urzędników europejskich. Możnaż liczyć na to żeby Anglja utrzymała Indostan z takim systemem? Historja wszystkich kolonji odpowiada przecząco na to zapytanie. Aby krajowcy przyjęli chętnie rząd europejski, potrzeba żeby nie postrzegali na każdym kroku że mają panów i w pewnych granicach trzeba im zostawić to zadowolenie, że są rządzeni przez swoich współziomków. Rząd zatém roztropnie postępuje, dając niektóre urzędy krajowcom. Przytem nie należy zapominać, że powstanie w Indjach, jest ściśle powstaniem wojskowem, w którém niezmierna większość ludności nie wzięła wcale udziału. Należyż zatém karać tę większość za winy mniejszości.

Rząd zdaje się chcieć położyć tamę niedyskrecjom jakie często popełniają oficerowie, udzielając dziennikom rozmaitych wiadomości. Dotychczas oficerowie w Indjach używali w tym względzie swobody, jakiéj nie znalazłby przykładu w żadnéj armji. Nie powiemy żeby już się okazał jaki szkodliwy wpływ tego systemu na postęp operacji, jednakże jeden oficer został aresztowany w Sangur za korrespondencję przesłaną do dziennika *Englishmen*; mówią nawet że oficer ten ma być stawiony przed sądem wojennym.

Mówią o memorjale przedstawionym przez pułkownika Haurok z armji Bombayu, który objaśnia powody względnéj wierności téj części armji indyjskiéj. Naczelnicy armji w Bombay, od bardzo dawnego czasu zwracali baczną uwagę na skład jéj pułków pod względem religji i kasty każdego pojedyńczego żołnierza i starali się ograniczyć ile możności liczbę braminów, która to kasta stanowiła niezmierną większość w armji Bengalu.

(*Indépendance Belge.*).

P R U S S Y.

Piszą z Berlina do *Wiener Ztg:*

Z niewątpliwych faktów wynika, że zdrowie naszego króla nie poprawiło się wcale w ostatnich dniach roku, tylko że słabość nie uczyniło nowych

---

Lecz gdy na kogo wzrok rzuci czarownie,
Wzrok nieomylnie do serca uderzy.

Jéj narzeczony, walczy jak orkany;
Różnych narodów słynni wojownicy
Przed nim zadrżeli..... — już w pochwalnym (chórze,
Chce brać nagrodę z rąk oblubienicy,
Gdy wpada w szranki młodzieniec nieznany;
Ma brylantową rękojeść oręża,
Złocistą zbroję, a na hełmie różę;
Wszyscy badawczo patrzą w bohatera;
On wyzwał, błysnął... zwycięzcę zwycięża,
I z rąk Renaty nagrodę odbiera.

VI.

Balsam ulata z rozwieszonych wieńców...
Świąteczna trąba, głos fletu i struny
W mury ciskają radosne pioruny;
Szeleszczą pióra ochoczych młodzieńców;
Zagrzmiały pląsy; — ratuszowa sala
Jarzy się w światłach, jak pod słońcem fala.

—Rozwarto progi: wszedł młodzian uroczy;
Podług zwyczaju ówczesnych stuleci,
Gdy na dwie barwy przecinano szaty,
Jedno miał ramie owite w szkarłaty
Gdzie haft posępny z czarnych pereł świeci,
Drugie w strój czarny, wyszyty w granaty.
—Wszyscy zamilkli — przez tancerzów oczy
Spojrzała zawiść — a w każdéj tancerce,
Z radosną trwogą zapytuje serce
Którą wybierze młodzieniec nieznany?
On, przed Renatą dumne czoło skłania;
Jéj narzeczony, spojrzeniem badania
Ścignął za niemi.... oni poszli w tany.

VII.

„Tak—ojciec kazał; przyrzekłam z rozkazu,
„Lecz serce moje pozostało z głazu,
„Ani wiedziałam jak to serce pała,
„Bo jeszcze ciebie wpośród nas nie było!
„Lecz dałam pierścień— a pierścień jest siłą;
„I powiedz Janie, choćbym go złamała,
„W jakiejż zdołamy ukryć się ustroni?
„Będą nas gonić, a choć nikt nie zgoni,
„Wszędzie nas dojrzy piorunny wzrok Boga!"

—„Jakże Renato, płonna twoja trwoga!
„W dalekich morzach mam wyspę wsławioną,
„Na niéj mam zamki białe jak łabędzie,
„A tak warowne, że pod ich obroną
„Nikt nas nie znajdzie, i nikt nie zdobędzie.
„Czyż Bóg na szczęsnych rzuci okiem srogiem?
„Wszak Bóg chrześcjański jest miłości Bo- (giem."

—„Ale dla czegóż tak naglisz, o Janie?
„Niech do namysłu choć dzień mi zostanie;
„O! trzeba długo przełamywać duszę,
„By stłumić wszystkie drogich wspomnień (głosy,
„Zerwać z przeszłością! — więc czekaj mło- (dzianie."

—„Słuchaj Renato: niezwalczone losy
„Każą mi jutro wracać w kraj daleki;
„Sama rozstrzygnij: jeżeli dziś muszę
„Żegnać się z tobą, żegnam cię — na wieki!"

VIII.

Umilkły flety; przerwały się tany,
Dźwiękiem puharów zagrała biesiada,
A narzeczony, chodzi pomieszany,
Szuka i patrzy, uczty jących badа:
„Gdzież jest? Renaty czyście nie spotkali?"
Lecz nikt nie widział jak z tanecznéj sali
Znikła dziewica i młodzian nieznany.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

postępów. Wszelkie trudności co do zasad, wynikłe od czasu delegowania władzy królewskiéj są takie, że pewno nie chcianoby znowu przez nie przechodzić. Ztąd pewne już wiadomości o niektórych zmianach w gabinecie i o ewentualnéj zupełnéj jego reorganizacji.

Korrespondent dodaje, że należy się spodziewać dymissji dwóch lub trzech ministrów. Nie powtarzamy tu nazwisk wymienionych, bo wiadomość ta dotąd nie może być uważaną za autentyczną.

— W korrespodencji berlińskiéj do *Journal de Francfort* czytamy:

Możemy zapewnić że rejencja, którą Jego Królewska Mość poruczył xięciu Pruskiemu, zostanie przedłużoną, i że dotąd bynajmniéj nie zdecydowano poddać sejmowi tę kwestję do ostatecznego uregulowania.

Dostojny brat naszego monarchy nie chce jak się zdaje uprzedzać wypadek, którego może nie będzie można uniknąć, ale którego przyśpieszenia nie wymaga ani stan króla, ani położenie interesów państwa.

Możemy zatem stanowczo zaprzeczyć pogłosce, jakoby Jego Królewska Mość około połowy miesiąca stycznia miał napowrót objąć ster rządu, bo stan Jego Królewskiéj Mości choćby ciągle daléj się polepszał, wymagać będzie zawsze jeszcze długiego odpoczynku. (*Ind. Bel.*)

T U R C J A.

Piszą z Konstantynopola 23go grudnia do *Semaphore de Marseille*: Depesza telegraficzna z Bukarestu otrzymana w poniedziałek, sprawdzając nasze przewidywania donosi, że kommissja między-narodowa zadecydowała rozwiązanie dywanu *ad hoc* wołoskiego, i że tak samo będzie także z dywanem mołdawskim za dwa tygodnie. Istotnie tak stać się musiało; bo niezadowolenie kommissji między-narodowéj zwiększyło się w ostatnich czasach przez postawę jaką przybrały dywany, a mianowicie odmówienie prowadzenia daléj prac, jakie im naznaczył traktat paryzki.

Na rady, ostrzeżenia, napomnienia kommissji, dywan wołoski odpowiadał ciągle życzeniem odroczenia się i nakoniec w dniu 16tym na ostatnie wezwanie kommissji, odpowiedział on kategorycznie odmówieniem i zredagował adres żądający formalnie odroczenia posiedzeń na późniéj.

Na ten adres kommissja odpowiedziała rozwiązaniem dywanów. W tym ostatnim fakcie szczególnie zasługuje to na uwagę, że Porta która go pragnęła i wymieniła go jako przypuszczalny w ostatnim okólniku. dziś wcale nie miała udziału w jego zadekretowaniu i że tylko kommissarze innych mocarstw podpisanych na traktacie paryskim, zadekretowali jednozgodnie rozwiązanie. (*Le Nord*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Wiadomości jakie podają rozmaite korrespondencje z Bośnji i Herzegowizny względem cząstkowych zawichrzeń jakie miały miejsce w tych prowincjach i względem ducha żywéj agitacji panującego między temi ludami, potwierdzone są dwoma dokumentami dyplomatycznemi otrzymanemi tu z Konstantynopola. (*Indep Belge.*)

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Gazeta wychodząca w Bukareszcie ogłasza następujące zarządzenie xięcia kajmakana, przesłane wydziałowi spraw wewnętrznych.

Dziennik *Romanul* zawiera kilkakrotne wezwanie do składek, które mają być użyte na korzyść interessów patrjotycznych, bez wskazania wyraźnego celu i sposobu użycia sum zebranych z téj składki. Powiedziano wprawdzie, że celem tych składek jest dostarczenie pieniędzy pewnym osobom, jakby one miały missję popierania rozmaitych interessów kraju, bez wymienienia jednak tych osób, które niby mają być prawemi obrońcami kraju, którym tylko brak pieniędzy. Biorąc na uwagę, że choćby nawet przedstawiały się podobne osoby, oraz sposób według którego mogą być popierane interessa kraju, nikomu jednak nie może być wolno występować samowolnie, jako reprezentant kraju, rozkazujemy przeto, aby wydział spraw wewnętrznych przedsięwziął środki niedozwolenia téj składki, a w razie gdyby już co wpłynęło, aby pieniądze te zostały podpisanym zwrócone. (*Le Nord.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 31 Grudnia. Senat na ostatniem posiedzeniu zatwierdził projekt adresu odpowiadającego na mowę tronową. Projekt ten zredagowany przez hr. Sclopis, znalazł jednogłośne przychylenie się Izby, która przyjąwszy go, odroczyła się do przyszłego tygodnia.

Izba deputowanych od wtorku znowu roztrząsa ważność wyborów. Praca ta postępuje bardzo powolnie. Na wtorkowem posiedzeniu zatwierdzono tylko 6 wyborów, a między niemi p. Lanza ministra oświecenia publicznego co wywołało bardzo zabawny epizod. Przeciwko panu Lanza stronnictwo klerykalne wystawiło na kandydata niejakiego p. Marronne, a ponieważ był to człowiek zupełnie prawie nie znany wyborcom, pretektorowie jego mówili do nich, pamiętajcie że macie głosować za wielkim kasztanem, (to jest znaczenie włoskiego wyrazu *marone*). Niektórzy wyborcy wiejscy zbyt ściśle zastosowali się do litery tego zalecenia i na wielu kartkach wyborczych czytano wyrazy: *castagna grossa*. Powszechny śmiech powstał na wszystkich ławkach Izby, kiedy sprawozdawca opowiadał o tym wypadku.

Na wczorajszem posiedzeniu wybów z kolegjum Strombino wywołał rozprawy, które się jeszcze nie skończyły i przybrały charakter wielkiéj kwestji politycznéj.

Strombino było dawniéj reprezentowane przez znakomitego męża stanu i artystę Massimo d'Azegelio, ale od czasu mianowania go senatorem, wybrano w jego miejsce hr. Somis, pułkownika sztabu głównego. Przy ostatnich wyborach, kandydat stronnictwa klerykalnego margrabia Birago, dyrektor dziennika *Armonia*, zwyciężył hr. Somis. Petycja podpisana przez 85 wyborców i popierana przez mera oświadcza, że dla zapewnienia powodzenia margrabiego Birago, używano groźb wykłęcia i innych podobnych środków. Hrabia Camburzano jeden z znanych członków prawéj strony wymownie dowodził, że Izba nie powinna zwracać uwagi na podobne skargi stronnicze. Dwaj inni deputowani uczynili uwagę, że petycja w mowie będąca, przytacza ściśle oznaczone fakta, że zatem należy żądać śledztwa, dla oczyszczenia oskarżonych duchownych.

Prezes rady ministrów zabrał głos i wymownie dowodził potrzeby śledztwa, a jeśli to śledztwo wykaże sprawiedliwość oskarżenia, w takim razie gabinet zażąda od parlamentu ustanowienia prawa, któreby pozwoliło nadal zapobiedz podobnym nadużyciom lub ukarać popełnione.

Łatwo domyślić się jak głębokie wrażenie sprawiło to oświadczenie. Mowa pana Cavour była prawdziwym programem politycznym.

Następnie zwracając się ku środkowi i lewéj stronie, pan prezes rady powiedział: »Nie lękajcie się panowie wdawania się naszych przeciwników w walki polityczne, ale czyńcie tak jak oni, stawiajcie jedność przeciw jedności, karność przeciw karności, czynność przeciw czynności, a wtedy bądźcie pewni, że zwycięztwo będzie na naszéj stronie.« Oklaski jakiemi te wyrazy zostały przyjęte, dowiodły, że większość liberalna Izby, pojęła całą ich ważność. Jeszcze p. hrabia della Marguerita wystąpił przeciw śledztwu, a p. Brofferio ze zwykłym zapałem popierał je, po czem posiedzenie zostało zamknięte wpośród najżywszéj agitacji.

Dziś odbywa się dalszy ciąg tych ważnych rozpraw. Ciekawość publiczności jest bardzo podniecona, galerje są przepełnione. W chwili odejścia poczty, deputowany Robechi zasiadający na lewéj stronie, przemawia z wielką siłą i logiką na korzyść śledztwa.

Turyn 1 Stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu rozprawy, o których mówiliśmy wyżéj, zakończyły się przyjęciem znakomitą większością propozycji p. Cadorne, względem nakazania śledztwa, w sprawie wyborów w Strombino. (*Indep. Belge.*)

PRAWDOMÓWCA.

BJOGRAFJA CZY OPOWIADANIE Z EPOKI WSPÓŁCZESNEJ

jak się to komu nazwać podoba,

przez

Kazimierza Bujnickiego.

C z ę ś ć I.

(Ci ą g d a l s z y.)

(Patrz Ner Kroniki 5.)

I odwrócił się do nich tyłem, schylając się ku swemu pieskowi by go pociągać za uszy. Sekretarz chciał się raz jeszcze odezwać, ale magnat zamknął mu gębę rozkazem, aby szedł do djabła ze swym nieukiem. Już się tedy oba zabierali do rejterady, gdy przez drzwi bokowe weszła do gabinetu pani senatorowa i rzekła z uśmiechem do męża:

— Mam do ciebie prośbeczkę, aleś w złym jak widzę humorze. Cóż cię tak rozgniewało?

— Jakże bo się nie gniewać, moje życie, kiedy mi Wasili Filipowicz przyprowadził tego to młokosa, śmiał go rekomendować jako biegłego w prawie i w literaturze, a pokazało się, że on nie chodził na uniwersytet.

Senatorowa ciemne swe oczy obróciła na Bohdana i tak się weń wpatrywała, że nieborak oblał się rumieńcem i stał jak na szpilkach, potem rzekła do męża, głaszcząc go po twarzy:

— Grzech to jeszcze nie straszny, a gniew tobie szkodzi, *mon cher*.

— No już się nie gniewam, kiedy ty tego nie chcesz, ale upewniam że było za co. Ale cóżeś mi miała do rozkazania?

— Żebyś posłał czemprędzéj do dyrekcji wielkiego teatru o lożę, lub choćby o krzesło dla mnie na czwartkową reprezentację *du Barbier de Séville*. Nowa truppa włoska raz pierwszy występuje. Primadonna Mélas gra Rozynę, Tosi Figara, a Maroncelli Almawiwę. Wszystkie miejsca w teatrze słychać są zabrane, nie wiem nawet czy dostaniemy krzesła—ale choćby przyszło siedzieć na galerji. muszę koniecznie być na tym spektaklu. *Absolument!*

— Stanie się podług twéj chęci, *chere amie*— odpowiedział senator całując rękę żony— a wy moi panowie, powtarzam, idźcie sobie z Bogiem.

Oba się pokłonili obojgu państwu i wyszli jak zmyci. Ober-sekretarz idąc mruczał:

— Nie mówiłem ze ścanu, że tu moneta jego nie ma kursu. Straciłeś dobrowolnie wyborną posadę i skompromitowałeś mnie w dodatku. Teraz już rób co mu się podoba.

Bohdan ubolewał nad tym wypadkiem, ale nie zmienił swego postanowienia być wiernym prawdzie. Gdy już byli w bramie, zbiegła ze schodów ku nim strojna pokojówka i rzekła ober-sekretarzowi, że pani senatorowa prosi go do siebie.

— Idź pan powoli piechotą,—rzekł on do Bohdana, a ja cię dogonię i zabiorę ze sobą.

I poszedł za pokojówką na górę.

Nasz bohater więc skazany na piechotę, stąpał zwolna po granitowym trotoarze, rozmyślając nad swą przygodą i potrącając przechodzących, z których nie jeden dobitnie się nań ofuknął. Wreszcie nadjechał ober-sekretarz, i gdy wsiedli do powozu, oświadczył mu, że ma dobrą nowinę, dodając że opowie ją w domu.

Kiedy więc już byli w gabinecie pana ober-sekretarza, zaczął ten zaraz od powinszowania Bohdanowi szczęśliwéj jego fizjgnomji. a gdy młodzieniec nie rozumiał coby to znaczyło, tak mu urzędnik rzecz wytłumaczył:

— Fizjonomja pana uderzyła panią senatorowę, która mi powiedziała że ją obecnie zajmuje bardzo dzieło jakiegoś Lawatera czy Lewatera, dobrze nie pamiętam; że tedy w twarzy pana znalazła rysy objawiające niepospolite przymioty, co ją powoduje do sprawdzenia na nim gruntowności nauki mistrza, a przeto bierze na siebie skłonić swego małżonka do przebaczenia młodemu juryście, który bez sankcji akademickiéj śmiał posiąść naukę prawa. Wykonała też to natychmiast, rozkazała mi zaczekać, poszła do senatora i w dzisiejsze minut wróciła z poleceniem, ażebyśmy jutro stawili się oba u jego excelencji o téjże co dzisiaj godzinie. Oto mój panie co znaczy mieć szczęśliwą fizjonomję. Ja, Bogu dzięki, mam przecie twarz nie bez wyrazu (urzędnik miał twarz przypominającą trochę urangutana), a nie posłużyła mi ona do niczego, i ciężką li tylko pracą przechodząc od najniższych stopni, dobiłem się nareszcie do miejsca, które zajmuję.

Wtem wbiegła pani domu i prosiła męża o wystaranie się dla niéj miejsca w niemieckim teatrze na czwartkowy spektakl.

— A niechby ich czort tych *italiańców*—wykrzyknął zafrasowany—biada od nich nam żonatym! No, już postaram się, ale nie ręczę żebym dostał bilet, chyba na paradys, a ten raj gorszy może od piekła.

— Gdzie sobie chcesz, byle tylko być na teatrze. A jakże poszło u senatora?

— Zrazu źle, a potem dobrze z łaski senatorowéj, któréj się podobała fizjonomja Bohdana Iwanowicza.

Pani sekretarzowa uśmiechała się spoglądając na rumieniącego się młodzieńca, a potem rzekła:

— Już to wiadomo, Kleopatra Terentjewna gust ma doskonały. Winszuję panu wysokiéj protekcji, jeżeli zwłaszcza będziesz umiał z niéj korzystać.

— Szanując wysoką protekcję dostojnéj damy —odpowiedział Bohdan—polegam głównie na pomocy Boga i na postanowieniu wypełnienia sumiennie obowiązków mojego miejsca.

— Z większą tylko ostrożnością w odpowiedziach na zapytania—dorzucił sekretarz—osobliwie dopóki nie zbadasz dokładnie charakteru i humoru swego pryncypała. Znając już go, trzeba się stosować do chwilowych jego usposobień, czasem więc można z nim być otwartym, ale najczęściéj dobrze jest zachować swe zdanie dla siebie. W trudnych zaś kazusach używać trzeba zręczności dworaka. Oto co mi się samemu zdarzyło z jednym z naszych dygnitarzy. Wlazłszy on raz w kłopot z własnéj swéj winy, mówi do mnie: — Zgódź się Wasili Filipowicz żem zrobił głupstwo. A ja mu na to:—Zdarza się rzecz taka JW. panie najmędrszym, ale gotówem przysiądz że waszéj excellencji zdarzyło się to raz pierwszy i niezawodnie ostatni w życiu. Rozśmiał się magnat i rzekł:—Oj, z ciebie jak widzę dworak bratku. Pokierowałbym cię na kamerjunkra, gdybyś był trochę piękniejszy—a teraz daj radę jak naprawić głupstwo, bo widzę wielką masz praktykę w téj sztuce. Ja zaś znowu:—Największa prawda JW. Panie, nasz brat nie inaczéj jak przez mnogie głupstwa dochodzi do rozumu. Rozśmiał się znów, a ja pomyśliwszy dałem mu dobrą radę, i za jego poźniéj protekcją zostałem ober-sekretarzem. Oto jak i panu postępować radzę.

Uparty w swych zasadach Bohdan, żadnéj bodaj do tych słów urzędnika nie przywiązał wagi, postanawiając bądź co bądź iść raz obraną drogą wytrwale do końca.

Kiedy się oba dnia następnego stawili u JW. senatora, znaleźli go znowu w temże samem położeniu na fotelu z ulubionym pieskiem, lecz obok na pysznem biórze roboty Gambsa leżało kilka otwartych xiążek. Kiwnienie dostojnéj głowy było i teraz odpowiedzią na ich ukłony, poczem tak się odezwał do ober sekretarza, grożąc mu palcem:

— Intrygujesz bratku! Wymodliłeś u mojéj żony instancję za swoim kandydatem i przez nią dokazałeś swego, bo takiemu jak ona aniołowi człek odmówić nie w siłach. Ale proszę żebyś tego środka więcéj nie używał, bardzo o to proszę.

— JW. pan na to się zgodzi — odrzekł kłaniając się Wasili Filipowicz.

— Z ciebie bratku frant nielada—mówił uśmiechając się łaskawym tonem senator — masz na wszystko wymówkę, ale moją głowę, wiesz, nie tak łatwo kadzidłem odurzyć. Nie zbędziesz mię swoim dowcipem, a trzeba żeby twój protegowany zdał przedemną ze swych wiadomości maleńki examin. Proszę tu bliżéj panie... panie... jakże się u licha nazywasz?

— Racki—odpowiedział Bohdan.

— Aha, Racki, dobrze. Pokaż no mi swoje attestata szkolne.

Podał mu je Bohdan, a senator przebiegłszy po nich oczyma, zapytał o świadectwo adwokata co do nauki prawa. Przeczytał to z większą uwagą i wziąwszy z biórka jednę z xiążek, zadał kilka pytań z processu litewskiego, na które mu odpowiedział Bohdan kategorycznie, cytując oraz ściągające się do tych punktów przepisy statutu i konstytucje.

— Nie źle, nie źle—rzekł z zadowoleniem senator i ciągnął daléj examin, biorąc inną xiążkę z biórka. Zobaczymy jak pójdzie z prawem rzymskiem. Wieszli młody prawniku co to są pandekta, *alias Digesta* i co w sobie zawierają?

— Pandekta—odpowiedział Bohdan—są częścią wielkiego zbioru praw i ustaw, zwanego *Corpus juris civilis*, i zawierają w sobie kollekcję zdań juriskonsultów rzymskich w kwestjach prawniczych, ułożoną systematycznie na rozkaz cesarza greckiego Justynjana, który xiędze téj nadał moc prawa. Pandekta w tymże porządku jak ustawy dwunastu tablic i *edicti perpetui* obejmują ustawy o processie, kontraktach, małżeństwie, opiece, sukcessjach, zapisach, o własności, interdykcie, o prawie kryminalnem i o appellacjach.

— Dobrze, dobrze—rzekł senator patrząc w xiążkę.—A wieszli co o kodexach Justynjana?

— Kodex, który poprzedził wydanie pandektów, zwał się *Codex Justinianeus vetus*, po którym nastąpił nowy, poprawiony i pomnożony zwany *Codex repetitae praelectionis*. Są jeszcze *Novellae Constitutiones Justiniani*...

— Dość, dość—zawołał senator. — Widzę żeś kuty na cztery nogi. Jedno ci więc jeszcze tylko zrobię pytanie: Znaszli etymologję słowa *Codex*?

— Wyznaję w tem moją niewiadomość—odrzekł Bohdan.

— Wcale się temu nie dziwię — rzekł senator ucieszony—bo też to do jurisprudencji nie należy. Nam zaś filologom rzeczy te powinny być wiadome. Otóż w starożytnym Rzymie pisano na drewnianych woskiem powleczonych tabliczkach, które się zwały *Codices*, bo jak wiesz zapewne *codex vel caudex* po łacinie znaczy kloc, kłodę odartą z kory. Tabliczki te składały się w kształcie xięgi, a lubo późniéj używano do pisania papieru, dawne miano *Codex* pozostało każdéj wielkiéj xiędze; stare więc manuskrypta poetów, historyków, filozofów, zowiemy *Codices manuscripti*, a zbiory praw *Codices legum*. Podobnież i *liber*, xiążka, bierze swą derywację od łubu zowiącego się takoż *liber*; toż samo i *volumen* wyraża tom, xięgę i zarazem zwitek, paczkę, a to dla tego, że starzy pisali na długich strefach pargaminowych, które potem zwijali w zwoje cylindrowe i zwali je *volumina*; Zapomniałem dodać, że na drzewie pisano spiczastem narzędziem zowiącem się *stylus*, od czego wyprowadzamy nasz *styl* pisma. (*d. c. n.*)

DONIESIENIA.

Zeszyt 3ci tomu IV **ZABAW** dziełka dla młodego wieku, wyszedł z druku i zawiera: list z Marienbadu, Wędrówka po kraju p. J. Smigielską, Zawichost p. A. B. Nie uchodzi (powieść) p. J. Smigielską, legenda o Luchtenburgskim zamku p. J Smigielską Acrolit wiersz p. Jolantę. Sześć tomów zupełnych nabyć można w każdéj księgarni po cenie dawnéj rs. 3 kop, 60, lub téż u wydającéj J. Smigielskiéj przy ulicy Mazowieckiéj pod Nr 1348 Uczyniwszy wezwanie na stacji pocztowéj, lub do Warszawskiéj expedycji gazet, można mieć nadesłane całe dziełko za rs. 4 kop. 50, lub téż częściami po dwa tomy, tak jak wychodziły.— (Nr. 11—1.)

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj — Zawiadamia, że z powodu nie przyjścia do skutku ogłoszonéj na dzień 17 (29) grudnia r. z. konkurencji, w dniu 3 (15) stycznia r. b. do godziny 11éj przed południem przyjmowane będą w biurze drogi żelaznéj na stacji głównéj w Warszawie deklaracje: *a)* na dostawę oleju lnianego, łoju i terpentyny. *b)* Świec, mydła i kagańców. Osoby mające zamiar ubiegać się o powyższe dostawy złożą na ręce dyrektora drogi żelaznéj deklaracje opieczętowane z napisem: „Deklaracja na dostawę: (wymienić przedmiot dostawy)“ które w terminie oznaczonym w obec podających, jeśliby którzy z nich osobiście się zgłosili, otworzonemi zostaną. Do deklaracji dołączone być winny vadia: ad *a)* rs. 500, ad *b)* rs. 450. Vadia nie utrzymujących się przy dostawie w dni ośm po otworzeniu deklaracij zwrócone zostaną. Warunki na powyższe dostawy przejrzane być mogą każdodziennie wyjąwszy świąt i niedzieli od godziny 10éj z rana do 2éj z południa w biurze drogi żelaznéj na stacji głównéj —Warszawa dnia 26 grudnia (7 stycznia) 1857 r.— *Rosenbaum*. (Ner 10—1)

NAGRODY RS. 30.—W dniu 9 stycznia r. b. o godzinie 4éj po południu, wychodząc z domu, przez ulicę. Zimną, Ptasią i Ogród Saski, na ulicę Królewsuü do domu p. Grodeckiego, z powrotem: Królewską, Graniczną, przez Bazar, Gnojną i Zimną, na róg Elektoralnéj, zgubiono dwie kieszenie łosiowe. w nich było dwa pugilaresy, i portmonetka w których było gotówką rs 150, pieniędzy papierowych w drugiéj portmonetce około rs. 30, oraz znajdowały się pieniądze papierowe, prócz tego, dwa sola wexle en blanko wystawione przez P. Ławickiego, kwit zł. pol. 3750, podpisany P. Brykczyński, kwit na złp. 1000, z podpisem P. A. Wolff, i różne listy, notatki, rachunki, kwit na złp. 4000, z podpisem JW. Skarzyńskiego: Poszkodowana najłaskawiéj uprasza, o zwrot takowych do mieszkania przy ulicy róg Zimnéj i Elektoralnéj w domu Ettingera Nr 793 na 2iem piętrze. Co do weksli i kwitów, znalazca żadnéj korzyści mieć nie będzie, gdyż stosowne zastrzeżenia poczynione zostały.— Wdowa Szajndla *Reinberg* (Nr. 12—1.)

DOM piętrowy, masiv murowany w m. Kielcach pod Nrem 247; obejmujący 8 lokalów obszernych z odpowiednią ilością zabudowań gospodarskich, oraz piwnic, tudzież z ogrodem owocowym przy domu, jest do sprzedania z wolnéj ręki za pomierną cenę. Bliższą wiadomość powziąść można u budowniczego gubernialnego w Radomiu lub w Kielcach, w tymże domu u rządcy Styczyńskiego. (Ner 537.—3).

Znany od lat kilkunastu

PŁYN

na zawsze wygubiający nagniotki, bez użycia ostrych narzędzi,

nabyć można każdego czasu w składzie rozmaitości M. Konopackiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Bluhma Nro 385, obok kościoła KK Karmelitów.— Środek ten oznaczony Numerem drugiem, leczy bardzo skutecznie wszelkie odziębienia.— Tenże Płyn jest w Kijowie w sali Kontraktowéj Ner 2gi. u Norblina i Comp. w składzie wyrobów nakładowych, po cenie rubli srebrem 2. (Ner 7.—1)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Byszewski Józ. ob, z Piotrowic nr 584, *Bielski* Jan ob. z Domaradzyna nr 584, *Komierowski* Mich. obyw. z Radzymina nr 584, *Lipski* Gwalbert ob. z Kiłkawy nr 625, *Proszyński* Józ. obyw. z Radomia nr 584, *Skrzyński* Cypr. ob. z Załusk nr 625, *Sulimierski* Fel. obyw. z Sieradza nr 1565, *Tymowscy* Sewc. i Ign. ob. z Chucisk nr 570, *Walewski* Konrad hr. z Jedlny nr 1346. *Walewski* Teofil obyw. z Gołębia nr 489, *Ahrnsdorf* Hermann inspektor dyrek. ubezp. z Magdeburga nr 414, *Buturlin* jenerał - kwatermistrz 1éj armii do Wiednia, *Kwiatkowski* Ignacy budowniczy z Włoch nr 1656, *Rotschild* Juljusz kup. z Hamburga nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czapski Stanisław obyw. do Miąsego, *Ciechomski* Wiktor ob. do Strzyżów, *Daziaro* Józ. kup. do Petersburga, *Horoch* Alfons ob. do Woli Wołoskiéj, *Kurdwanowski* Hen. ob. do Lublina *Rzewuski* Jan ob. do Grzebowilka, *Skarzyński* Rudolf ob. do Łaniąt, *Kamiński* Klemens malarz do Poznania, *Kortelez* Juljusz właściciel panoramy do Krakowa, *Lasocki* Gustaw ob. do Paryża, *Slizień* Alf. hr. do Paryża.

—

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 199, wyjechało 209.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 9 Stycznia 1857 roku.

Monety.	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	53
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	—	—	90	15
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	82	14	76
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	112	28	—	—
" " " z roku 1855	—	—	114	28
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—

Wexle z dnia 7 b. m.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Berlin	100 Tal.	2 M.	102	90	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	156	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	85	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	—	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	82	20	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	98	10	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 10
od listów zastawnych kop. $2\frac{8}{9}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $22\frac{2}{3}$

TEATR WIELKI. Jutro część oper: *Le Prophète.— Cyrulik Sewilski.— Otello.— Lunatyczka.* Na dochód pani Viardot-Garcia.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
KAROLA BEYERA

przeniesiony z ulicy Wareckiéj na Krakowskie-Przedmieście Nr. 389, do dawnego domu PP. Wizytek wprost Saskiego Placu na pierwszém piętrze. (Ner 380.—17.)

NA ŻĄDANIE PIERWSZA WYSTAWA

Cykloramy

wojny Krymskiéj i innych obrazów.— Cena zniżona kop. 15, dzieci płacą połowę.— Tylko przez krótki czas jeszcze do widzenia. (Ner 336.—36).

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować — Warszawa dnia 29 Grudnia (10 Stycznia) 185 6/7.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.